Rok II. Nowy Sącz, dnia 11. czerwca 1895. Nr. 15.

„ZWIĄZEK CHŁOPSKI“

Cena prenumeraty.
DLA CZŁONKÓW:
rocznie 1 złr. 60 ct.
półrocznie — „ 80 „
DLA NIECZŁONKÓW:
rocznie 2 złr. 50 ct.
półrocznie 1 „ 25 „
Zagranicą rocz. 3 złr. 40 ct.
Pojedynczy numer 10 ct.

JEDYNY PRAWNY ORGAN
stronnictwa chłopskiego.
Pismo polityczne, ekonomiczne i społeczne.
Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą po 6 ct. od wiersza drobnym drukiem.
Rękopisów nie zwraca się.
Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye adresować należy:
Redakcya „Związku chłopskiego“
w Nowym Sączu.
Reklamacye wolne od opłaty pocz. będą uwzględnion. do dni 10

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

Obraz wynikły w przyszłości z powszechnego prawa głosowania.

Odczyt na poufnem zebraniu w powiecie Grybowskim.

Chciałbym w tym obrazie przedstawić okropne rezultaty, wynikłe w przyszłości z powszechnego prawa głosowania, gdyby to do skutku przyszło, co przyjść nie powinno i nie przyjdzie; gdyż *„Związek chłopski“* nie poprze, stanie czuwać nad tem socyalistycznem zechceniem, a nawet Wysoki Rząd nie zechce dopuścić do takich socyalistycznych dzikich zachcianek, któryby w całym ustroju Rządu i ogólnym porządku, którym się tylko Austrya poszczycić może; zrodziłyby w przyszłości rezultaty tych zachcianek, osiągnąwszy skutek pożądany najwyższy przewrot w Państwie i rostrój w całym narodzie, a my włościanie i mieszczanie stanowimy ilością największą część narodu i pozostaniemy jako nieprzezwyciężony mur, a który zachcianki i dążności socyalistyczne rozprysnął się w strony niewidzialne pod kluczem sprawiedliwości, by narodu nie obałamucali.

Weźmy teraz pod rozwagę to powszechne prawo głosowania, o które socyaliści wraz ze swym pobratymcem i z całą siłą jego redakcyi tak usilnie dobijają się, używając przewrotnych forteli, nie szczędząc w swych pismach nikogo, tak władzę świecką, jako też kościelną nie pomijając, myśląc, że oni powinni być dyktatorami tego świata. Skądże te władze mają i ten rozum, że co oni orzekną, to ma być najlepsze? Sam ks. St. jako ksiądz powinien o tem wiedzieć „że każda władza od Boga pochodzi“, a on pierwszy od tej władzy się usunął i zaczął swemi pismami na władzę napadać, a widząc, że sam rady nie da, bo jemu już trochę rady dali, zostawiwszy go tymczasem na rekolekcyach dla poprawy, ale to mało skutkuje, bo i ztamtąd jego niespokojny duch dalej pracuje ze swymi wspólnikami i w swych pismach miodowemi argumentami chce zasiać w naród swą dawno ukrytą zdradliwą żółć, którąby naród w krótce strawiła. *O nie damy się!* już bielno z ócz naszych spadło i poznaliśmy się na farbowanych lisach, a ci którym jeszcze bielno z ócz nie spadło i dają się takim prorokom wodzić za nos, to mocno ich żałujemy, a kiedy przejrzą będą żałować, że dali się ująć słodziuchnym *przczółeczki* słóweczkom, gdy się spostrzegą okoleni *wieńcem* zdradliwym.

Nasz *„Związek chłopski“* nie różni nikogo znikim, nie szuka swar i przewrotności, trzyma się ustaw, żąda sprawiedliwych zmian ustaw i wyjaśnia niektóre ustawy nie świadomym, by ich wyprowadzić zbłędnego pojmowania. *„Związek chłopski“* wydobywszy się z pod opiekuństwa ...., dziękuję za taką opiekę, która miałaby w skutkach zgubę w przyszłości, tych podwalim kraju, włościaństwa i rzemiosła, które my chcemy mieć widzieć podniesione przy życzliwej pomocy Wysokiego Rządu.

Ks. Stojałowski wraz z socyalizmem żąda w prawie powszechnego głosowania „Że każdy, kto ukończył 24 lat, ma prawo powszechnego głosowania“. Piękne prawo wyprowadziliby, o jakiem świat nie słyszał.

Weźmy więc pod rozwagę każdą kategoryą ludzi z punktu zdrowego zapatrywania i tak:

I. Księża musieliby zaprzestać nabożeństwo, gdyby który niechciał jechać na wybory, ale kościelny i organista i parobcy z plebanii wszyscy n. p. wolnego stanu z pewnością udaliby się na wybory, a ty księże odprawiaj sobie sam nabożeństwo i sam jedź do chorego, bo też panicze prędkoby z wyborów nie wrócili także.

II. Mieszczanie i kupcy tak mniejszych jak i większych miast przybyliby na głosowanie ze swymi lokatorami i stróżami domów, kupcy ze subiektami, praktykantami i parobkami, więc wszelka czynność domowa ustać by musiała, a sklepy i urzędy musiałyby być zamknięte, bo by żaden nie siedział, bo odczegóżby miał głos tak jak i jego pryncypał, żeby pilnować sklepu? stróże kamienic, przecieżby nie mieli nic do stracenia, bo to nie ich własność; a zatem gospodarz domu zmuszony byłby odrzec się głosowania i pozostać w domu i funkcye wszelkie za tych wykonywać.

III. Robotnicy z wszelkich fabryk opuściliby robotę i zostawiliby samego fabrykanta, gdyby nie zechciał iść do głosowania, jakoteż i z wszelkich rzemiosel czeladnicy opuściliby warsztaty, choćby najpilniejsze obstalunki były u majstrów.

IV. Rolnicy czyli chłopi byliby najwięcej stratni jakoteż przy nich i cały ogół, bo gdyby wybory wypadły w żniwo, a tu n. p. deszcz zagraża skoszonemu zbożu, to co by parobków obchodziło, że zboże wygnije skoro oniby mieli głos do wyborów i z pewnością by ich nie pominęli.

V. A gdzież wojsko? tam też są przecież ludzie wyżej 24 lat. Zaiste piękne by to były wybory. Ile by się tu potworzyło stronnictw i nierównych zdań, gdyby się to spokojnie odbywało. Ten, który by miał dojrzalsze zapatrywanie, musiałby uledz temu, który najmniejszego pojęcia o niczem niema, a gdyby do tego jeszcze wszystko natchnione było alkoholicznym duchem, to cały obraz piekła przedstawiłby się i za pewne wtenczas ani ks. Stojałowski, ani ks. Kopyciński zwolennicy takich wyborów do porządku by nie doprowadzili i jeszczeby się im mogło co oberwać, za taki wymyślany projekt połączenia socyalizmu z anarchizmem, gdyby taki rezultat nastąpił, ponieważ jeden drugiemu nie ustąpiłby, mając jednakie prawo głosowania i nastałby z tego przewrót wielkiego porządku, obalenie dotychczasowych praw i najwyższy bezrząd, a z tego krwawa domowa wojna i wypadłoby dopiero prosić z ościennych państw pomocy do przywrócenia porządku.

Ale zdaje nam się, żeby tej usługi zadarmo nie uczynili, tylko by porządek taki zrobili, coby tym wszystkim wyborcom nie przypadło do smaku, ale by już było za późno. A więc póki czas, chcemy zaradzić złemu następstwu i temu okropnemu obrazowi, który chce złość socyalizmu utworzyć i tak ohydnymi środki swój cel uświęcić w przyszłości zgubą narodu i wszelkiego porządku świata, a więc krzyknijcie z naszym *„Związkiem chłopskim“*, wszyscy dobrze myślący, zdrowo patrzący na zdradzieckie fortele djabelskie socyalizmu i miłujący porządek wszyscy wraz: *„Precz z powszechnem prawem głosowania“!*

Powszechne prawo głosowania jest to sztuczka wymysłu socyalizmu, łapką na lekkomyślnych, lepem na głupio zapatrujących się i mało dbających o dobro kraju. — Socyalizm nie przebiera w środkach, motywując tem, że cel uświęca środki, a jakie te środki są i do jakiego celu dążą, to zakrywają przed światem i łatwo wiernymi. Piękny środek wymyślili „powszechne prawo głosowania“, to by była nić do kłębka obmyślonego już zgóry ku powszechnemu w przyszłości zniszczeniu i przewrotu całego ustroju społecznego. Nam miły jest spokój, sprawiedliwość i zgoda, bo wiemy z przysłowia, że „zgoda domy buduje, a niezgoda je rujnuje“, a tu chcą właśnie rzucić to ziarno niezgody, jak kąkol w czystą przenicę.

A więc, żeby ten spokój i nadal był zachowany, jeszcze raz wołamy: „Niechcemy prawa powszechnego głosowania i to by po prostu napędził wodę na ich młyn djabelski“, już z góry obmyślony do przemielania wszystkiego dobrego, na złe szatańskie wybryki, utworzenia w przyszłości wyż opisanego obrazu piekła, zgrozy i ogólnego przewrotu świata. Głosowanie, które opiera się na prawie płacącego podatki jest dobre, czy on płaci więcej czy mniej, ale płaci, bo taki, co płaci podatek, wie co go boli i lekkomyślnie nie będzie głosował, bo chodzi mu o jego majątek, jakoteż i drugich i dba o to, aby się przemysł rozwijał, handel wzrastał i dobrobyt w kraju się podnosił, bo w przeciwnym razie sam by uczuł dotkliwie na swoim majątku lub przedsiębiorstwie, a cóż obchodzi tych, co nie mają zupełnie nic do stracenia?

Jan Myjak.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Nie dozna żadnej niedoli, kogo cudza nędza boli.

Szanowni Bracia czytelnicy! Zaledwo kilka gazetek *„Związku chłopskiego“* przeczytałem i miałem to szczęście, że byłem na posiedzeniu *„Stronnictwa“*, w dniu 14. marca 1895 r. w Piwnicznej, alem się zupełnie przekonał, że Wydawca Sz. p. Stan. Potoczek tchnie prawdziwie miłością ku P. Bogu i bliźniemu, Stwórca i Rządca wszystkiego chce Go postawić na celu niedolą cierpiącego ludu. Jest to artykuł wiary św. katolickiej, że P. Bóg wszystkiem rządzi. Za tem, któż może policzyć łzy i utrapienia, jakie ludzkość niższego stanu ponosić musi — jeden tylko Pan Bóg. Zatem drodzy Bracia uwielbiajmy dobroć Boską, że dał taką odwagę, w którym zaufanie i na czas dalszy pokładajmy.

Prawda, biedy i niedostatku nigdzie nie brakuje, zewsząd zażalenia słychać, tam wylew wody, tu nieurodzaj, tam grad zniszczył wszystko, tu choroby i t. p., różne a różne nieszczęścia, a pytam się: któż to musi wszystko cierpieć? Oto chłop: bo chłop wystawiony jak gwóźdź na dachu, na zimno i gorąco, na deszcz i posuchę, na ciężką pracę i niedostatek pożywienia i odzieży. Któż wystawiony na elementarne szkody, jeżeli nie chłop? pracuje ciężko w pocie czoła, nie przykrzy sobie, bo wie, co P. Bóg wyrzekł do pierwszego człowieka: „w pocie czoła będziesz pożywał chleba twego“, więc pokłada nadzieję w Bogu, a tu przyjdzie burza, grad zniszczy, albo nieurodzaj, tyle nie zbierze, ile zasiał, zaległości nie ma, więc nie ma życia, a tu dzieci kilkoro płacze, aż serce ściska, a nie ma kawałka chleba, ani mąki, ani ziemniaków, aby je pożywić, bierze biedny gospodarz krowę ostatnią, bo jednę miał, lub owcę, lub świnię i sprzedaje, bo niema zarobku, albo wiekiem podeszły, a dalej cóż będzie? niech sobie wyobrażą ci, (bo może ta pisanina dostanie się choć z ciekawości tym,) co w rozkoszy żyją, ale przysłowie mówi, że nie uwierzy sytny głodnemu, ani zdrowy choremu. Cóż dalej, gdy z niedostatku zje co bądź, lub z ciężkiej pracy zachoruje? nie ma się czem ratować, musi w nędzy umierać, a zostaje ojciec lub matka i sierot kilkoro.

W krótkim czasie nastaje przeprowadzenie pertraktacyi, tu nowe wydatki, nie ma skąd wziąść, pożycza pieniędzy i wypuszcza w procencie kawałek gruntu.

Prawda, są niektóre okolice, gdzie gospodarze wywożą na targ lub jarmark zboże, które im pozostaje, ale pójdźmy w góry ku Węgierskiej granicy, około Łabowej, Wierchomli, Piwnicznej i Białej Wodzie i t. d., a zobaczymy, jaki tam niedostatek i bieda, nie do opisania, bo jeżeli się ziemniaki zrodzą, to pół biedy, ale i tych nie było przez dwa lata, Żyto się nie uda, bo góry; jęczmień lichy na ziemniaczysku, a owies jak lato suche lub zimne, to byś żabie grzbiet uwidział, nie ma zaległości, nie ma zarobku, cóż robić? Oto biorą na kredyt worki mąki od żydów. Ach Boże Opatrzny! wspomóż lud twój, aby posiadłości nie przyszły w ręce obcych! Zaś biedne kobiety chcąc kupić soli, lub nafty, albo przywdzianie dla dzieci, chcąc ich posłać do szkoły, lub do kościoła, muszą sprzedać masła, jaj, a jeść cały rok jałowo, gdyby jeszcze było, a o kawałku mięsa to ani wspominaj, jaki piątek, taki świątek. Przy tem różne ciężary ponosić muszą. Podatek wielki; a sekwestrator mało z gminy odchodzi, bo posiadacze dla niedostatku, rady sobie dać niemogą, grunt nieurodzajny, niema czem uprawiać; słomy do pościółki pod bydlęta się niedostanie.

Dawniej, gdy z lasu wolno było wozić do nawozu, to było pół biedy i to Rząd zakazał. Chociaż niektóre gminy mają własne lasy, jeszcze we swoim nie są wolni, opłać ze wszystkiego, boś chłop. Tak lud niższego stanu cierpi i cierpi, nie ma ktoby mu ulżył w jego niedoli. Czyli to dalej być może? przecież żyje P. Bóg na niebie, a prośmy i w nim nadzieję pokładajmy, aby nam udzielić raczył męztwa do zwalczenia tych przeciwności. Ale drodzy Bracia! weźmy się za ręce, nie posyłajmy do Rady Państwa takich, co nie wiedzą, co bieda, oni tylko brzemiona na nasze barki kładą, a sami się palcem nie tykają. Chłop niech stoi na celu Rady, bo chłop jest podporą ludzkości i społeczeństwa, chłop pracuje na księdza, na urzędnika, na żołnierza i żebraka; na ptaka i owada, ogółem na wszystko, a sam nieraz głodny, bo się napracuje, aż skóra z rąk złazi, musi paska przyciągnąć, jak urodzaju P. Bóg nieda, albo trzeba sprzedać, aby się opłacić. Prawda są i panowie, którzy pracują, czy to w gospodarstwie, przemyśle i w kancelaryach, dosyć się namozolą toż samo i nauczyciele, ale wiele to Państwa próżniaków! wśród lata udaje się do kąpiel, aby się pokrzepić i wypocząć z tego próżniactwa, któremu się w zimie oddawali, szukają wód mineralnych, aby im żołądek trawił mięso, przeciwnie zaś chłop za lichem pożywieniem radby i cały dzień pracować, aby mu tylko sił starczyło, nie ma nawet czasu w cieniu wypocząć. Nie mówię, abym miał zazdrościć, niech tuczą swoje cielska na pastwę robactwa, aby tylko nie na pastwę czartu przeklętemu, ale kto sieje na ciele, żąć będzie skażenie, kto sieje na duszy, żąć będzie żywot wieczny; sialibyście panowie na duszy, gdybyście zamiast dogadzać swemu ciału, podali pomoc biedę cierpiącym.

Drodzy Bracia czytelnicy! Możemy się spodziewać co sobie życzymy, gdy będziemy mieć chłopów w Sejmie, w Radzie Państwa, ale chłopów! którzy są prawymi katolikami, którzyby pracowali o pomnożenie chwały Boskiej i dobra bliźniego. Sprawiedliwość wywyższa naród, ale grzechy czynią je mizernymi.

Dopóki lud nie przestanie grzeszyć, nie mamy się co dobrego spodziewać. Starajmy się najprzód o pomnożenie chwały Bożej, przez zachowanie ściśle 3. Przykazania Bożego: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił“, to słowo pamiętaj, napisane palcem Bożym na tablicy Mojżeszowi podczas grzmotu i piorunów. Pamiętaj, że cię kara nie minie za przestępstwa. Prawda, każdy to umie i klepie na pamięć czyli w domu, czyli w kościele, ale nie wie co mówi: pamiętaj, abyś dzień święty święcił, a wyjdzie z kościoła, już z żydami targi, szuka zarobku, umawia się na furmankę lub w inną podróż z żydami i zapomina na ustawę palcem Bożym napisaną, a gdyby to Władze

wysokie i Sądy świeckie trzymały wraz z przykazaniem Bożem, a karali przestępców, nie byłoby tyle biedy i nie szczęścia na świecie. Przytoczę przykład, znałem dobrze moich sąsiadów, jeden się trudnił flisacką, drugi furmanką, pierwszy co zarobił, to przepił, bo powróciwszy do domu, niekiedy bywał na pierwszej mszy, ale resztę dnia przepędzał od Mechle do Fiśla. Wpadł w suchoty i w młodym wieku (bo zaledwie 45 lat liczący) marnie zeszedł z tego świata. Drugi zaś upominany przez kapłanów nic sobie z tego nie robił, gdy inni do kościoła w niedzielę, on jechał do Węgier z kupcami, był chłop silny — śmierć dała mu radę, wszystko znikło, stoi tylko dom pusty. Nie sądzę ich, bo P. B. osądził, ale aby się inni strzegli znieważać dnie święte.

A więc radzę, aby pp. posłowie Rady Państwa starali się o ustawę względem *ścisłego* zachowania świąt, niech wszelki ruch w świecie ustanie, „sześć dni robić będziesz, a siódmego odpoczniesz, nie będziesz weń czynił żadnej roboty, ani ty, ani sługa, ani gość, ani bydlę twoje“, a zatem P. Bóg wiedział, że wystarczy 6 dni do pracy, a z dniem dla chwały Bożej i zbawienia duszy.

Wprzód weźmy się sami do tego, nie czekajmy na ustawę, bo ją mamy od Stwórcy, niech sądy świeckie, naczelnicy gmin, przykazują i karzą przestępców, niech zabraniają muzyk, niech gospodarze i rodzice czuwają nad czeladzią i dziećmi, aby należycie był dzień święty święcony, a da P. Bóg czasy lepsze. Prawda, że kapłani głoszą i nieustannie powtarzają, proszą i zaklinają, ale i my ile możności im dopomagajmy, a zaręczam, że da Pan Bóg czasy lepsze, bo zachować przykazanie, to jest służyć P. Bogu, a kto służy P. Bogu, ten ma wielki zaszczyt i łaskę, że tak wielkiemu Panu służy.

Na zakończenie tego wszystkiego, co tu napisałem, (jednych może pocieszyłem, a drugich pogniewałem), wy ubodzy znoście w cierpliwości, podnoście oczy wasze ku niebu, bo cierpienia tego żywota niczem są w porównaniu z chwałą niebieską, która nas czeka, zresztą niech się gniewają w bogactwach opływający, nagośmy przyszli na świat i nago ztąd pójdziemy, tylko dobre uczynki pójdą za nami. Teraz zasyłam pozdrowienie w Panu naszym Jezusie Chrystusie, Wielce szan. p. Stan. Potoczkowi na dzień Imienin życzę łaski Bożej, szczęścia, pomyślności i znim razem wszystkim czytelnikom, niech wam wszystkim w domu i w polu P. Bóg błogosławi. (Bóg zapłać).

Chcę się kiedy z wami lepiej rozpoznać wasz szczerze kochający Michał Panczykowski.

Z powiatu Łańcuckiego.

W „*Nowym Wieńcu*“ Polskim z 1. niedzieli marca był artykuł czytelnika z Brzozy Królewskiej pod nazwą „Najporządniejsi z charakteru włościanie“, w którem to artykule uderza na mowę włościanina Stempnia, mianą na sejmiku relacyjnym posła włościańskiego p. Żardeckiego w Leżajsku. W szczególności zaś uderza na włościanina Stempnia, że tenże mówił, iż ostatnią razą wyborcy z łańcuckiego powiatu dzielnie się spisali wybierając posłem tak bardzo zasłużonego p. Bolesława Żardeckiego, ubliża zacnemu naszemu posłowi i plecie różne baje, ale się boi podpisać swoim własnem nazwiskiem.

Nie będę ja mu więc na wszystkie jego plotki odpowiadał, bo odszczekiwać na plotki, to tylko przekupek robota; ale muszę wystąpić w obronie prawdy i słuszności.

Najpierw niech mi wskaże, który poprzedni poseł z łańcuckiego powiatu, co więcej zdziałał dla dobra ludu? Który poseł z poprzednich trzymał lepiej z ludem? który lepiej lud pouczał o różnych sprawach i tychże bronił? który poseł poprzedni żył z ludem w lepszej poufałości? Wszak najpierw przed każdą sesyą sejmową p. Żardecki zwoływał zaufanych włościan z całego powiatu do swego pomieszkania, objaśniał różne sprawy, pouczał, zasięgał rady, radził wnosić petycye. W Sejmie połączył się z klubem włościańskim i z lewicą ku obronie spraw ludu, stawiał wnioski, interpelacye w różnych sprawach ludowych; zaprowadził szkołę tkacką w Łańcucie, w której się uczą na fachowych tkaczy, w Rakszowy szkołę sukienniczą, w domu były dla każdego otwarte jego podwoje, każdego przyjął uprzejmie i brał jak trza było w obronę, słowem czynił, co tylko było w jego mocy, pracował co mu sił starczyło, a że przy takim składzie sejmowym trudno się wielkich rzeczy spodziewać tak prędko, to nie jego wina, zaś ubliżać publicznie czyjej zasłudze, jest rzeczywiście czarną niewdzięcznością i przez to tylko można zrazić przyjaciół ludu. Franciszek Magryś.

„VETO!“

„*Veto!*“ (nie pozwalam) nazywało się stare polskie prawo, mocą którego każdy prosty szlachcic mógł swojem sprzeciwieniem się zawiesić każdą uchwałę Sejmową. Z tego wynikły wielkie nieszczęścia dla Rzeczypospolitej i ostatecznie sprowadziły upadek Polski, albowiem żadna naprawa nie mogła przyjść do skutku, jeżeli tylko znalazł się choćby jeden zdrajca, który w imieniu jakoby zagrożonych *wolności szlacheckich*, sprzeciwił się pomnożeniu wojska, uchwaleniu podatków i t. d. Takim prawem „veto“ utrzymywały się *wolności szlacheckie*, swawola i zepsucie obyczajów, a ginęła *wolność Rzeczypospolitej* i zginęła.

Inne veto! a mianowicie przeciwko tej nierozumnej swawoli i zdradzie podnosili ludzie roztropni (jak król Stan. Leszczyński i inni) takie to veto! podnosi poeta ludowy przeciwko swawoli, godzącej podstępnie w wiarę, w Kościół, w jedność naszą, oraz w cześć ludzi niczem nieskalanych.*) Jeśli tamto „*veto*“ *przeciw dobremu* nazywa się zdradą, to „*veto*“ *przeciw swawoli i złemu* jest obowiązkiem!

Bracia moi, ludu Polski!
Czas Ojczyźnie spłacić dług!
Prysły lody, oschła ziemia,
Czas nam ująć rydel, pług.
Równość, wolność, uprawnienie —
Słońce świeci, znika pleśń,
Samorząd, to odrodzenie,
Gnuśność, to jest nasza cieśń.
Wstańmy! bierzmy się do pracy!

---

*) Co czynią pisemka „Nowy Wieniec“ „N. Pszczółka i „Przyjaciel ludu“, oraz ich wydawcy i współpracownicy.

Kiedy pora to i czas!
Słońce świeci dla oraczy —
Póki słońca, póty nas!

Słońcem dla nas: nasza wiara,
A nadzieją naszą: Bóg!
Miłość prawdy — od tej wara!
Kto tu ryje, ten nasz wróg!
Serce nasze: nasza ziemia —
Kto zgorszenie sieje weń,
Winien klątwy, złorzeczenia!
To złoczyńca w biały dzień!

W tego godzić „veto“ nasze,
Tupnąć nogą! choćby w łeb
Palnąć pięścią! aby Lasze
Plemię nie zapędzał w step!
Mamy wzory i przykłady;
Co robił nasz ojciec Piast?!
Gdy podjechał nam wróg grody,
Naszą ziemię okrył chwast...

. . . .

„*Tylko zgodnie, tylko godnie*“,
Tak rzekł nasz „*chłop z Szczepanowa*“
„Byśmy byli jak pochodnie“ —
Brawo! lecz to jest połowa,
Bracia! nam trza mieć *powagę!*
I *honor* obywatela!
Zgodnie nam trza mieć *odwagę!!!*
Na strzały nieprzyjaciela —

Który sypie, — nie żartuje,
Kartaczami siarczystemi,
Zewnątrz, wewnątrz obsypuje
Obóz słowy zatrutemi!
Jeźli to jest próba Pańska?
Boże! daruj uprzedzenie...
Gdy zaś pokusa szatańska,
Oddal od nas pokuszenie!

Boć już brak jest cierpliwości!
„Jakkolwiek duch jest ochoczy“,
Do znoszenia podłej złości
„Ciało mdłe“ bez Twej pomocy.
Spraw to, niech za Twą przyczyną
Odniosą tryumf niewinni!
Zaślepieni niech nie giną —
„Inni, to szatani czynni!“

Jan Myjak

Pieśń o lasach naszych.

Pomniki nasze! ileż co rok was pożera
Kupiecka, lub rządowa moskiewska siekiera!
Nie zostawia przytułku ni leśnym śpiewakom,
Ni wieszczom, którym cień wasz tak miły, jak ptakom.

A. Mickiewicz P. T.

O lasy!.. któż was nie zna?.. was wiecznie zielone
Bory, dąbrowy ciche, gaje poświęcone!*)
Kto za wami nie tęskni, kiedy was porzuci,
Kogo radość nie przejmie, gdy do was powróci!
O lesie!.. ty to jesteś bogactwem, ozdobą
Każdej krainy. Kto cię kocha, żyje z tobą,
Szanuje i uważa za ojców spuściznę
Którą zachować potrzeba, ten kocha Ojczyznę!
Czem bez ciebie byłyby te piękne doliny
I okiem niezmierzone urocze równiny,
Na których widnokręgu lśnią lasy bez końca
Skąpane w cudnych barwach i promieniach słońca?
Czem te rozkoszne góry, przez nas ukochane,
W różnobarwne sukienki licznych drzew odziane?
Czem te parowy miłe i głębokie jary?
Dzikiem, strasznem pustkowiem, jak puszcze Sahary!*)

W twoim to cieniu, lesie, szemrzą chłodne zdroje;
W twoich strumykach czystych pląsają ryb roje;
W koronach twoich pięknych mieszkają śpiewacy
Leśni, których śpiew tak nam miły jest przy pracy.
Stopy drzew twoich cudnych zaścielone mchami
Różnobarwnymi, gęsto ubrane grzybami;
A z pośród niezliczonych jako gwiazd, borówek,
Sterczą z szyszek i szpilek sosen, gniazda mrówek,
Nad niemi wiszą piękne, jak oczy dziewczyny,
Grona ożyn; jak usta, jagody, maliny.
Ponad tem wszystkiem siedzą, jak przy domach sady,
Przeróżnych krzewów leśnych wspaniałe gromady;
Ten las bogaty sprasza w gościnne swe progi
I karmi hojnie. Tam na przodzie białe *głogi*
Usiadłszy skromnie, wznoszą cierniste ramiona;
Przy nich *kalina* toczy z korali swe grona;
Tuż za nią stoi z cudnym na twarzy rumieńcem,
Piękna dziewica *świdwa* z *szakłakiem*, młodzieńcem;
Dla nich *czeremcha* splata z kwiecia swego wianki;
Jarząb stanął przy boku *leszczyny* kochanki...
Tak żyją zawsze społem te tłumy żebracze.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) W pogańskich czasach poświęcano gaje. Kto w nich ściął drzewo, lub nawet go uszkodził, był karany śmiercią.

*) Sahara, wielka puszcza piaszczysta w Afryce.

Wiadomości ze świata.

Wiedeń. W Ministerstwie spraw wewnętrznych zaszła zmiana. Minister Kalnoky (Węgier) ustąpił, a powołany został na to miejsce hr. Agenor Gołuchowski (syn ś. p. Namiestnika Galicyi). Po raz pierwszy zdarza się, że na to ważne stanowisko kierownika polityki zagranicznej w państwie austryackiem powołany został Polak.

W Radzie państwa położenie niepewne, reforma wyborcza w tych warunkach nie ma widoków. Jedno ze stronnictw (stronnictwo liberalne) traci widocznie grunt pod nogami, okazały to wybory do Rady miejskiej wiedeńskiej, gdzie zwyciężyli „antysemici“ (przeciwnicy liberałów i żydów). To samo okazało się także przy wyborach w innych miastach.

Wiedeń. Rada gminna miasta Wiednia została rozwiązana, a zarząd stolicy państwa jest obecnie w ręku

komisarza rządowego. Powód rozwiązania był ten, że żadne stronnictwo nie miało większości potrzebnej do obioru burmistrza.

Nastanie teraz zacięta walka między liberałami i antysemitami, o wybory do Rady gminnej. Wynik będzie miał ogromne znaczenie dla całego Państwa.

Wiedeń, 4. czerwca. Wczoraj ogłoszono projekt reformy wyborczej.

Projekt reformy wyborczej stwarza dwie nowe grupy wyborców, a mianowicie: 1) grupę najniżej opodatkowanych w miastach i po wsiach, tudzież 2) grupę robotników. Pierwsza jest przyczynkiem do istniejących kuryj wyborczych miejskiej i wiejskiej, druga jest samoistną, piątą kuryą wyborczą. Liczba deputowanych wzrośnie z 353 na 400. Przybywa zatem 47 nowych mandatów, z tych przyznano 34. najniżej opodatkowanym a 13. robotnikom. Do nowo utworzyć się mającej kategoryi wyborców najniżej opodatkowanych zaliczeni będą ci, którzy opłacają jakikolwiek podatek bezpośredni poniżej 5 złr. Prawo wyborcze uzyska 1,202.844 nowych wyborców, tym sposobem jeden nowy mandat przypada na 35.000 nowych wyborców. Do wyborców z nowej kuryi robotniczej zaliczeni będą w ogóle pomocnicy w zawodach przemysłowych i zarobkowych, tudzież górniczych, a mianowicie górnicy, którzy przynajmniej od dwóch lat należą do kasy chorych i w czasie rozpisania wyborów w ich okręgach wyborczych mają zajęcie, w sposób, który odpowiada warunkom określonym w przepisach o ubezpieczeniu robotników. Wyborcy, którzy opłacają więcej, aniżeli 1 złr. podatku bezpośredniego, zaliczeni będą nie do kuryi robotniczej lecz do drugiego działu kuryi wyborczej miejskiej i wiejskiej. Według starannego obliczenia istnieje około 600.000 członków kas chorych, którzy kwalifikują się do otrzymania prawa wyborczego; na nich przypada 13 nowych mandatów.

Z ogólnej liczby nowych mandatów przypada na Galicyę: w drugiej kategoryi miejskiej kuryi wyborczej 2, w drugiej kategoryi wiejskiej kuryi wyborczej 6, w nowej kuryi robotniczej 1, — razem 9 nowych mandatów.

Niemcy. Projekt rządowy ustawy przeciw partyom wywrotowym (socyalistom) został odrzucony (patrz nr. 13 „*Związku*" — Prusy) albowiem wszyscy obawiali się, żeby rząd nie użył tejsamej władzy przeciw wszystkim, którzyby mu się nie podobali.

Polacy pod rządem pruskim mają krzyż Pański — jak oni z tego wyjdą? *Towarzystwo dla szerzenia niemczyzny* nietylko że założyło bank dla wykupywania ziemi z rąk polskich, ale idzie dalej; nawet niemki organizuje przeciw Polakom, przyczem jeden z uczestników tego towarzystwa takie wypowiedział słowa: „Z Polakami damy sobie od biedy radę, przeciw Polkom jednak wzywamy do walki nasze kobiety, aby się łączyły w osobne towarzystwa".

W Poznaniu odbyła się niedawno uroczystość otwarcia wystawy krajowej, przyczem nie pozwolono nawet na przemowę polską. Jedyna nadzieja w Bogu!

Włochy. Wybory do parlamentu w toku, od tych wyborów zależeć będzie, czy dzisiejszy rząd (Crispi'ego) utrzyma się, czy nastanie inny.

Włochy. Wybory do parlamentu wypadły na korzyść rządu, to znaczy, że większość wybranych posłów jest przychylna dla prezydenta ministrów (Crispi'ego).

Rosya. Z tamtej strony Wisły dochodzą raz pomyślniejsze, to znów niepomyślne wiadomości. Teraz słychać, że ma być zniesiony podatek kontrybucyjny, nałożony w dawnych prowincyach polskich na Polaków po roku 1863.

Francya. Czy ma kto wyobrażenie, co to znaczą długi? dług państwa francuzkiego wynosi 31 miliardów, 168 milionów franków, (miliard znaczy tysiąc milionów) a dług ten z roku na rok wzrasta, bo w budżecie koniec z końcem się nieschodzi. W tym roku braknie im 55 milionów.

Czy może kto z nas pomieścić w głowie znaczenie tych liczb? (Milion znaczy tysiąc tysięcy.)

Wiadomości z kraju.

Zebranie kółek rolniczych w Tarnopolu domagało się, aby rząd wypłacał zasiłki, przeznaczone ze skarbu Państwa, na cele Kółek rolniczych, nie jak dotąd przez Towarzystwo gospodarskie, ale wprost na ręce głównego Zarządu Kółek.

Koło polskie w Wiedniu (dziwną jakąś rachubą) sprzeciwiło się temu zupełnie słusznemu żądaniu, bo skądże Kółka rolnicze przychodzą do zależności od Towarzystwa gospodarskiego?

Włościanie Mokryś i Smagoła domagali się zasiłków dla Kółek od Sejmu i od Wydziałów powiatowych — uchwalono starać się o to.

Gdy była mowa o rozwoju sklepików i handlu chrześciańskiego, robili włościanie szczególny nacisk na to, aby były *hurtowne składy*, skądby Kółka rolnicze tanie towary pobierać mogły.

Przy tej sposobności jeden mądre powiedział słowa: Panowie! (mówił) mybyśmy mogli trudnić się handlem, skupowalibyśmy skóry, szczeć i wszystko, gdybyśmy mieli *odbiorców* na to. Tak jest! ale tych nie ma, są, ale żydzi, a żyd żydem się posługuje. Taki żydek, co lata po wsi, ma bogatszego żyda, któremu dostawia, a u nas tego nie ma, a tak handel chrześciański znów na tem utyka, że ten, kto ma pieniądze, siedzi na nich, albo wieś kupuje, nie ma u nas bogatych ludzi, którzyby się trudnili handlem, nie ma tych ogniw, jaki łączy żydów, od najbiedniejszego żydka do milionowego Rotszylda. A jak długo tego nie ma, tak długo czynność handlowa Kółek rolniczych nie będzie niczem innem, tylko kramarstwem, które pobije może niejednego żydka kramarza wiejskiego, ale podpierać będzie żyda kupca miejskiego, bo wiadomo, że Kółka rolnicze tam towary (jako tańsze) pobierać muszą. Tu zarząd musi zwrócić swoją uwagę, chcąc rozwinąć czynność handlową Kółek rolniczych.

Zarząd Kółek rolniczych nie wypowiedział swojego zdania o „związkach rolniczych" (przez rząd proponowanych), a powinien to był uczynić już ze względu na to, że w kraju

odzywały się głosy, jakoby te „Związki“ miały zaszkodzić Kółkom rolniczym.

Mnie się zdaje, że Związki przez rząd proponowane, właśnie w czynności handlowej pomogłyby tylko do rozwoju sklepików chrześciańskich. Lecz Zarząd miał trudne zadanie, albowiem oba Towarzystwa gospodarskie (reprezentujące dotąd większą własność) oświadczyły się przeciw „Związkom“, więc i Zarząd Kółek rolniczych, będący (jak się okazało) w zależności od Towarzystwa gospodarskiego, nie śmiał, czy nie chciał, co innego orzec. A jednak Dr. Dulęba zasłużony sekretarz Kółek rolniczych, będac na posiedzeniu Towarzystwa gospodarskiego browskiego, wyraźnie był za Związkami rolniczymi, ale go przegłosowano.

Względem wynagrodzenia za szkody przez wojsko zrządzone Zarząd poczynił kroki, aby władze szybko i sprawiedliwie działały.

Zarząd doniósł również, że poczynił kroki o wprowadzenie *obrony prawnej* — a gdy i Towarzystwo demokratyczne to przyobiecuje, więc będziemy mieli z dwóch boków obronę prawną — będziemy to widzieli.

KRONIKA.

Długopole. W dniu 5. maja 1895. nawiedził pożar naszą wioskę okropnem nieszczęściem, bo 96 numerów domów zostało bez chleba i odzienia i to jeszcze w połowie wiosny: ludzie nie mieli czem dosiać, cała wieś poszła w gruzy, tylko 10 domów zostało z całej wsi. Nowo wystawiony kościółek cudownie ocalony, bo w pośrodku wioski do koła w płomieniach został nic nieuszkodzony.

Zamknięto targi w powiatach; krakowskim, bocheńskim i wielickim i zabroniono wyprowadzać bydło i świnie z tych powiatów z powodu zarazy racicowej w kilku miejscach.

O wiecu w Zarszynie urządzonym przez Tow. demokratyczne 23. maja. podamy wiadomość w przyszłym numerze.

Nowy Targ. W dniu 4. b. m. odbył się w tutejszej sali Rady powiatowej sejmik relacyjny, na którym Jan Potoczek poseł do Rady państwa składał sprawozdanie z Rady państwa i z czynności poselskiej. Zgromadzonych było około 250 wójtów i wyborców. Zgromadzeniu przewodniczył Wny ks. Krowczyński prezes Rady powiatowej.

Szczegółowy przebieg tego zgromadzenia podamy w następnym numerze *„Związku“*.

Do komitetu niewieściego złożyli: Maryanna Szkaradkowa 50 ct., Józef Stach 50 ct., N. Gabryś 1 złr. Razem 2 złr.

Kraków 23. maja; pszenica biała 8·10 do 8·50, czerwona 8·— do 8·40., żółta 8·— do 8·40., żyto 6·50 do 7·—, jęczmień browarny 6·50 do 7.—, pastewny 6·— do 6·35, owies 6·50 do 7·15.

Ks. Stojałowski skarży biskupów (!) przed sądem wiedeńskim — to ciekawe, a jeszcze ciekawsze za co? Za obrazę swojej osoby w liście pasterskim (!) to chyba dzieciom mówić, ale stoi napisane w jego gazetkach dla czytelników. Ks. Stojałowski jest specyalista w obrażaniu ludzi i pokutuje za to w dotkliwy sposób, więc chyba chce pokazać, że i on jest obrażony, a nie może wygrać.

W tym samym jednak numerze obraża w sposób brutalny wiele osób, (Bracia Maciuszki, Potoczki i inni, pomińcie to milczeniem!) obraża także władzę biskupią. Oto sposób, jak się do nich odzywa: **„Kto Was postawił nademną?**

Mogli Arcykapłani (!) powiedzieć o Panu Jezusie (!) „Zwodziciel On“ — możecie Wy o mnie mówić co się Wam podoba (co za porównanie, gdzie 2. przykazanie? !!) „Do widzenia w Rzymie, tam się rozprawimy!“. . . Groźba, której koniec łatwy do przewidzenia . . . Cóż tu mówić? takiemi rzeczami przepełniony jest ten numer. . .

Ale kiedy tak pewny jest ks. Stojałowski i odwołuje się do Rzymu, zaczekajmy, co Rzym powie na to wszystko, co tam i co gdzieindziej popisane i czy Rzym zatwierdzi to orzeczenie: „Tyle twego, co uczciwie zarobisz“ tak mówią socyaliści, ale podług naszego chłopskiego przekonania i *grunt jest mój, chociażem go nie zarobił, ale odziedziczył po ojcach.*

Jedna jeszcze krótka uwaga: pyta się ks. Stojałowski Biskupów: „Kto Was postawił nademną?“

Ks. Stojałowski przecież wie, że list pasterski nie był adresowany do niego, ale do wiernych, a nad tymi postawił Ich Kościół — bo że równocześnie ks. Stojałowski wykazuje się listem od Arcybiskupa z Czarnogóry, do którego dyecezyi ks. Stojałowski obecnie należy, to zapewne wie, że czytelnicy przez to nie przeniesli się jeszcze do dyecezyi Czarnogórskiej.

Sól przynosi państwu z Galicyi dochód 7½ miliona, co po odtrąceniu wydatków na dobywanie i sprzedaż soli (nie całe 1½ miliona) daje państwu czysty zysk 6 milionów z okładem. W jednym złr. zapłaconym za sól płaci się tedy 17 centów, jako zwrot kosztów, a 83 ct. jako zysk Skarbu.

Rząd sprzedaje sól kuchenną po 9 złr., a sól bydlęcą po 5 złr. za jeden cetnar metryczny (100 klgr. na miejscu.

Związek młynarzy utworzył się niedawno i założono „gazetę młynarską“.

Stemple przynoszą państwu dochodu z Galicyi 2 miliony.

Różne takty i należytości dają państwu dochód 4 miliony ze samej Galicyi.

Loterya daje państwu 1½ miliona dochodu z Galicyi (w tem ma państwo czystego zysku 600 tysięcy).

O powszechnem głosowaniu. Pewien francuski uczony tak się wyraża: We Francyi, w Belgi, we Włoszech i wszędzie, gdzie tylko zaprowadzono powszechne głosowanie ogromna większość głosuje na wzór trzody. Nie radzą się tam ani sumienia, ani rozsądku własnego, ani godności osobistej, ani nawet interesu ogólnego. Przewodnikiem, który kieruje tym ślepym tłumem, bywa zwykle lichy interes materyalny, którym mignń ogitatorzy przed oczyma wyborców; najczęściej bywa nim pieniądz lub suty poczęstunek w jakiej knajpie lub piwiarni. Tymczasem dobra ogólnego ani znać przy osobistych interesach, a ludzie korzystający z tego zbydlęcenia mają gotowe upoważnienie do zaciągania długów publicznych, psucia ludności i prowadzenia jej do przepaści. W ten sposób zdemora-

lizowane jednostki dla chwilowego zysku gotowe są na wszystkie podłości. Kraj, który doszedł do tego stopnia zepsucia, jest już tylko obszernym rynkiem, na którym wszystko się sprzedaje, bo wszystko tam kupić można: honor, sumienie i swobodę. W obec tak smutnych stosunków bardzo wielu zwłaszcza małodusznych ogarnia zniechęcenie do życia i spraw publicznych, obojętność a nawet zwątpienie. Świat dzisiejszy podobny jest do chorego, który to w jedną to w drugą stronę rzuca się na łożu boleści, nie mogąc znaleść ulgi ni spokoju, dotknięty jakimś nieokreślonem cierpieniem niekontent jest z siebie i ze wszystkiego. Świadczą o tem wymownie tak często powtarzające się rozruchy i walki, które go wciągłem utrzymują wzburzeniu.

W złodziejskiej norze. W Królestwie polskim chłop jakiś napadł w polu na wracającą wieczorem do sąsiedniej wsi dziewczynę, dowiedziawszy się, że ona ma mieć pieniądze. Ponieważ jednak ona tego dnia pieniędzy nie odebrała złodziej więc zdarł tylko z niej ubranie i puścił ją tak wystraszoną. Dziewczyna zziębnięta bojąc się już iść w nocy do swojej wsi, zapukała do najbliższej chałupy, w której się jeszcze świeciło i prosiła o nocleg. Po długiem wahaniu się, przyjęła ją nareszcie gospodyni i kazała jej położyć się w komorze. Za chwilę dziewczyna słyszy głos chłopa czyniącego wymówki babie, że się źle wywiedziała, bo dziewczyna żadnych pieniędzy ze sobą nie miała. „Gadaj ciszej“ odrzekła mu kobieta — bo ona spi tu w komorze. Wtedy przerażenie dziewczynę ogarnęło tembardziej, gdy usłyszała naradę, że trzeba ją spalić, aby ich nie wydała. Niebawem gdy posłyszała trzask palącego się już drzewa w piecu, postanowiła ratować się przez małe okienko, jakie na szczęście w komorze znalazła, przyczem mocno się podrapała. Uciekającą spotkali żandarmi, którym rzecz całą opowiedziała i udali się oni zaraz na miejsce niedoszłej zbrodni i aresztowali owego chłopa z babą.

Czuły zięć. W Denysowie pod Tarnopolem prowadził wspólne gospodarstwo chłop Czambuła ze swym teściem Półsetkiem, który jednak rozpiwszy się po śmierci swej żony, często do karczmy się wymykał. Raz w dzień targowy, gdy pojechał do miasta, a późno w noc jeszcze nie wrócił, Czambułowa niespokojna o ojca uprosiła swego męża, by wyszedł naprzeciw teścia, że może mu się co w drodze przytrafiło. Czambuła tedy wyszedł i znalazł na polu pijanego Półsetka leżącego na ziemi, podczas gdy koń zgłodniały stał z wózkiem o kilkadziesiąd kroków dalej. Na ten widok zięć zapłonął gniewem okropnie; poczęstował teścia porządnie kijem po głowie i odszedł sobie spokojnie do domu. Gdy na drugi dzień znaleziono już martwe zwłoki Półsetka krwią zbroczone, nieludzkiego zięcia okuto w kajdanki.

Drukiem Józefa Pisza w Nowym Sączu.

Odpowiedzialny redaktor: *Franciszek Sadlik.*